Rok IV. Lwów, sierpień 1905. Nr. 8.

PRZEGLĄD HYGIENICZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO.

Wkładki członków 4 K rocznie i wpisowe 2 K jednorazowo przyjmuje skarbnik Towarzystwa **Karol Sklepiński**, właściciel apteki, *Lwów — Rynek*.

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY:
Dr. J. SZPILMAN.
ul. Kochanowskiego l. 33.
KOMITET REDAKCYJNY:
Dr. S. BADZYŃSKI, Dr. M. GRABOWSKI, Dr. W. LEGEŻYŃSKI i Dr. K. PANEK.

Członkowie otrzymują Przegląd hygieniczny **bezpłatnie.** *Prenumerata roczna z przesyłką:* 4 K = 4 marki = 2 rub.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres redakcyi i administracyi: Dr. M. GRABOWSKI, ul. Kochanowskiego 33.

O hygienie zdrojowisk.

Odczyt wygłoszony na I. zjeździe balneologów polskich w Krakowie w dniu 6. maja 1905 r.

Dr. Eugeniusz Waigel,
lekarz zdrojowy w Rymanowie.

Żadna może z gałęzi doświadczalnej wiedzy lekarskiej nie jest tak blizką jednostkom i ogółowi, żadna może nie wnika tak głęboko i szeroko w życie ludzkie, jak właśnie Hygiena — to jest nauka o zachowaniu życia.

(Prof. St. Badzyński. Słowo wstępne 1899).

Zadaniem Hygieny jest poznanie oddziaływania przyrody otaczającej na ustrój ludzki. Nauka to stara, tak stara, jak najstarsza oświata.

Już u dawnych Egipcyan, Żydów i Rzymian istniały przepisy, które wykazują dokładne zrozumienie ich hygienicznego znaczenia przez ustawodawców. — Skądżeż oni czerpali te wiadomości? — Oto nabyli swą wiedzę z blizkiej obserwacyi przyrody, bo:

»W powietrzu, w drzewach, w kamieniu, pod wodą
Wskazania swoje ludzie znajdywali,
Bo nie gardzili naówczas przyrodą,
Bo ją — jak matkę — znali i kochali«. *(Goszczyński).*

Więc i my korzystajmy z licznych danych, jakich nam wiedza nauk przyrodniczych hojnie dziś udziela, skoro bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy to wyziewom i działaniu wszelakich humorów powstawanie chorób przypisywano.

Mając mówić o hygienie zdrojowisk, mogę naturalnie dotknąć niektórych tylko działów tej obszernej nauki, obejmującej całokształt wiedzy lekarskiej — nauki, która nietylko pewnej klasie zawodowej ludzi ma być własnością, lecz dobrem ogółu — od miast i pałaców aż do chat wieśniaczych, a nawet ludzi bezdomnych.

To, co tu przytoczę, to wszystkim nadto dobrze znane są rzeczy. Zadaniem mojem je zeszeregować i zeszczegółować w zastosowaniu do wymogów, jakie pod tym względem stawia się zdrojowiskom; a jakkolwiek mniej więcej te same warunki nie dla zdrojów jedynie czynimy, to sądzę, że to co w miastach jest koniecznem, to samo w zdrojowiskach, jako środowiskach ludzi chorych, jest wprost gwałtownie niezbędnem.

Hygiena to droga rzecz w praktycznem zastosowaniu, a przecież właśnie zdrojowiska, rozporządzając pieniądzmi publiczności zamożniejszej, już nie oszczędnymi, ale nawet roztropnie rozrzutnymi w tym względzie być winny.

Hygieny zdrojowiska lekceważyć nie mogą, chcąc ekonomicznie zyskać, a nie stracić — chcąc chorych leczyć, a nie ich jeszcze więcej stwarzać lub nawet zakażać!

Nie mam zamiaru li tylko przedstawić hygieny idealnie pojętej, to jest takiej, jaką przez definicyę tego słowa w najszerszem jego znaczeniu rozumieć należy; — bo ta ze względu już to na niezupełnie zgłębione wiadomości naszej nauki, jużto więcej ze względu na olbrzymie koszta — byłaby niewykonalną; — ale chcę podać sposoby, możliwie najprostszymi środkami osiągnąć się dające, których urzeczywistnienie zasadom nauki celowo by odpowiedziało.

A i to temat zbyt obszerny. — Wszak nie tylko balneotechnika, mając raczej za zadanie jak najkorzystniejsze zużytkowanie danego istotnego działania jakiegoś środka leczniczego, konieczne zasady hygieny uwzględnić musi; ale także i administracyi zapominać nie wolno, że z nadaniem nazwy »zdrojowiska« łączy się równocześnie odpowiedzialność za utrzymanie zdrowia swych chorych i czynić to powinna nie tylko ze względu na dobro tychże, lecz także we własnym dobrze zrozumianym interesie. — Bo jak czystem utrzymanie i czerpanie wody mineralnej być ma, — jak hygienicznem ma być urządzenie łazienek i domów, jak hygienicznym sposób żywienia, jakość pokarmów, dostawa i sprzedaż żywności, jakoteż racyonalnie przeprowadzone urządzenie do usuwania odpadków gospodarstwa ludzkiego, słowem — kanalizacya, a dalej zaopatrzenie w dobrą i zdrową wodę do użytku codziennego; dbałość o czystość otoczenia

i niezanieczyszczanie powietrza — tak nawet i środki komunikacyjne winny wszystkie razem odpowiadać zasadom nowoczesnej nauki!

»Chorych posyłamy do wód« — słyszymy z ust lekarzy; — jadą tam też i zdrowi, a dla wszystkich istnieje ten sam sposób komunikacyi. — Wiemy z licznych doświadczeń, ilu to chorób nieobliczalnym pośrednikiem są w czasach dzisiejszych nasze wozy kolejowe. Utrzymania w czystości i częstej dezinfekcyi tychże żądać stanowczo musimy, a dla przewozu gości do zdrojowisk upominać się o osobne wozy — nazwijmy »kąpielowe«.

Również i podwody, którymi ze stacyi kolejowej do zakładów zdrojowych się dostajemy — powinny być schludne i nawet bardzo czysto utrzymywane. — Regulamin taryfowy, jeżeli nawet przez władzę zatwierdzony — normuje ich cenę — nie ustanawia jednak przepisów co do porządnego utrzymania tychże. Droga zaś, którą jedziemy lub idziemy, powinna być tak często skrapianą, by na niej nigdy kurzu nie było. — Dlaczego? — tłumaczyć zbyteczna; — ale władze, pod których dozorem drogi te pozostają — za obowiązek to mieć powinny i pamiętać przez słuszne rozumowanie, że drogę do zdrojowisk prowadzącą należy klasyfikować i traktować nie według III., II. czytam I. klasy, lecz jako drogę wyjątkową, odpowiednią dla przewozu różnych chorych.

Do tego potrzebną jest pewna, — w stosunku do obszaru i odległości — liczba beczkowozów i obsługi. Jak drogi te pod względem hygienicznym dziś wyglądają, niech na to odpowiedzą szczerze rząd, kraj, rady powiatowe i wreszcie gminy!

Przystępując do stosunków hygieny w obrębie zakładów samych, muszę poruszyć jedną sprawę, bez której trudno przeprowadzić wszelkie urządzenia ich dotyczące.

Tą tak ważną, a właściwie najważniejszą sprawą, nietylko dla samej hygieny zdrojowisk, ale i dla dalszych losów ich pomyślnego rozwoju, — kto spraw zdrojów jest świadom, mi przyzna — jest ogólny plan regulacyjny danego zdrojowiska. — Z tem wiąże się wiele rzeczy. — Po pierwsze zaoszczędza się połowę w wydatkach, jeżeli się według planu na dalszą przyszłość zrobionego postępuje, a dla hygieny przytem w dwójnasób się zyskuje.

Wszechstronne wypracowanie planu regulacyjnego i jego zatwierdzanie powinno być ustawowo przeprowadzonem jako warunek koncesyi, względnie jako warunek dodatkowy — ale ustawowo z przypilnowaniem jego wykonywania.

Jakież wielkie sumy pochłania lub pochłonąć musi rok rocznie naprawa dawnych a i niedawnych nieopatrznych błędów, choćby przy częściowej tylko regulacyi miast naszych! — Czyż nie lepiej zdrojowiska odrazu z planem dobrze stwarzać, aniżeli potem wydawać

podwójnie pieniądze na usunięcie wpierw starych nieodpowiednich bez planu ogólnego zrobionych rzeczy? Jeżeli nie ma odpowiednich funduszów na stwarzanie według planu wzorowych wedle czasu rzeczy — choćby nie od razu — lepiej ich nie robić wcale, aniżeli wykonywać dla nazwy, że istnieją - a w rzeczywistości były by już nie parodyą wzoru, ale nawet czasem parodyą istoty rzeczy dokonać się mającej.

Takie rzeczy mogą zamiast pomódz, raczej przynieść nieraz szkodę stokrotną.

Pierwszorzędnej wagi postulatem dla zdrojowisk jest sprawa dostarczania dobrej wody do picia i użytku domowego. — Za najwłaściwszy sposób bezsprzecznie uważać należy zaprowadzenie wodociągów zasilanych wodą pod każdym względem odpowiednią. — To uważam za niezbędne. — Tam zaś, gdzie na razie fundusze na to nie pozwalają, tam ale tylko do czasu jako prowizoryum, pozwolić na użytkowanie studni; przyczem jednak dbać należy, by studnie te nietylko dobrze urządzonemi były, lecz dbać zarazem, by ze studni tych stale dobrą wodę do picia czerpać można. — Istnieją przecież rozporządzenia, jak studnie stawiane być mają — tak samo starać się należy, by woda w nich zawarta miała pewne rozporządzeniem określone warunki, kiedy ją dobrą nazwać można. Mam tu na myśli, by poszczególne studnie w zdrojowiskach się znajdujące, miały osobne pozwolenie na ich użytkowanie, a to na podstawie badań chemicznych i bakteryologicznych. — Wdzięczne byłoby to zadanie dla lekarzy zdrojowych, bo pozwalałoby im prawdziwie produktywnie obowiązek swój wykonywać.

Mógłby mi ktoś zwrócić uwagę, że trudno tam o dobrą wodę, gdzie jej nie ma, ależ trudno tam i o zdrojowisko, ja mu na to odpowiem. — Jestem przekonany, że w naszych zdrojowiskach dobrą wodę zawsze dostać można w mniej lub więcej głębszych pokładach ziemi, lub w mniejszej lub większej odległości, bo najwyżej pociąga to tylko większe wydatki pieniężne, których jednak szczędzić nie trzeba, by chorym — zdrową wodę dać do picia!

Drugim warunkiem równorzędnego znaczenia jest sprawa usuwania odpadków gospodarstwa ludzkiego, czyli kanalizacya.

Jeśliby chodziło o wzorowe tejże urządzenie, to idąc za zdaniem miarodajnych znawców hygienistów — nadawałby się do tego celu bodaj czy nie najlepiej — wprowadzany z takiem powodzeniem za granicą — system biologicznego oczyszczania wód ściekowych i gdzie to możliwe w połączeniu ze spławianiem, polegający na mineralizacyi pod wpływem bakteryi zawartych w ziemi. Jego korzystna strona — to brak zanieczyszczenia wody, do której takie ścieki wpływają, oraz usunięcie wszelkich trudności wywozu i zwozu nieczy-

stości. Natura sama dokonuje tu przeróbki, a człowiek się nią posługuje.

Niestety system to kosztowny — pozostaje nam przeto w braku odpowiednich kapitałów zwrócić się z konieczności do sposobów mniej kosztownych — a przecież wystarczających. — Mam tu na myśli dobrze bardzo urządzony system dołowy z nieodłączalnym warunkiem, by wywóz na odpowiednie miejsce odbywał się za pomocą przyrządu Tallarda. — Raz jeszcze powtarzam, że system ten musi być nader starannie urządzonym, z dekantacyą płynu lżejszego do drugiego dołu itd.

Istniejące bowiem czasem urządzenia dołowe, jak i zbiorniki na śmiecie urągają nietylko najprymitywniejszym zasadom hygieny, lecz wprost zagrażają nieraz niebezpieczeństwu życia ludzkiego. — Z rozwiązaniem kwestyi kanalizacyi czy względnie systemu dołowego — sprawa wychodków publicznych będzie dokonaną. Przestrzegać tylko trzeba, by budowa sama przez się ułatwiała utrzymanie ich czystości.

Dalszem zadaniem według mego przekonania powinno być wprowadzenie w zdrojowiskach stosownego oświetlenia. — Za najstosowniejsze uważać należy światło elektryczne, ono bowiem przy znacznej sile świetlnej uchyla różne niedogodności światła sztucznego innej kategoryi — choćby tylko zanieczyszczenie powietrza produktami spalania mieć na myśli.

Zajmijmy się teraz domami mieszkalnymi i rozpatrzmy, jakie im hygiena stawia warunki.

Przedewszystkiem odpowiedni wybór miejsca, czystość, przepuszczalność i suchość gruntu przy najwyższym nawet stanie wody zaskórnej, a prócz tego położenie względem stron świata takie, by prawie narożnikami do głównych kierunków zwrócone były — by światło, ten najważniejszy może czynnik zdrowia — ze wszech stron doń przystęp miało, — myślą przy budowie kierować winny. — Nie dość na tem. Obszerność wysokich pokoi i w dobre odwietrzanie zaopatrzonych ma odpowiadać oznaczonej w przybliżeniu liczbie tychże mieszkańców, a ściany i sufity mają być wapnem bielone lub co najkorzystniej lakierowane. — Pożądanymi byłyby i przedpokoje — te jednak więcej ku wygodzie, aniżeli dla zasad hygieny znajdować się mają.

O potrzebie pieców w naszych zdrojowiskach przy naszym klimacie dowodzić chyba nie potrzebuję.

W domach muszą się również znajdować i dobrze urządzone wychodki, w syfonowe zamknięcia opatrzone, przy użyciu istniejących wodociągów, a w braku tychże przynajmniej dobrze odwietrzane i zabezpieczone doły — przy zastosowaniu torfu celem odwaniania. — Ostatni ten warunek musi odpaść przy opróżnianiu

dołów przyrządem Tallarda. Wychodki mają być umieszczone pod tym samym dachem i na tem samem piętrze, a przytem jeżeli potrzeba, stosownie do pory ogrzewane. Obok miejsc ustępowych winny także znajdować się i dobre zlewy. Samo zaś wykończenie budowy musi być nawet w szczegółach dokładnem. Urządzenie wnętrza mieszkań zależne od potrzeb chorych, ma być takiem, by o czystość ich trudno nie było a dezinfekcya w razie potrzeby przeprowadzoną być mogła, choćby to nieco na niekorzyść wykwintności mieszkań nawet wypadło.

Tu na tem miejscu wspomnieć zaraz muszę o bardzo ważnej sprawie, a tą jest obecność w każdem zdrojowisku wielkiego aparatu dezinfekcyjnego, w którymby nie tylko pościel, odzież i inne przedmioty zakaźnych chorych wyjaławiane być miały, ale i pościel zakładowa przez osoby prawie zdrowe używana.

Dobrym w zdrojowiskach byłby i szpital choćby skromnie urządzony, ale koniecznym jest wzorowo urządzony, o dobrym rozkładzie dom izolacyjny. — W nim prócz pokoi oddzielnych dla chorych i ich niezbędnego otoczenia — prócz osobnych kuchenek, prócz łazienek dla nich przeznaczonych a osobno dla usługi, prócz osobnych wychodków szczególniej odkażanych — musi być i osobny pokój dla lekarza nawet razem z łazienką w nim umieszczoną, by tenże mógł dokonać odkażenia swej osoby — zanim ten dom opuści.

Wiele możnaby powiedzieć o hygienicznej dostawie i sprzedaży żywności. — Kontrola ściśle wykonywana jedynie jest tu miarodajną, chociaż niezliczone przedstawia trudności. Przez zaprowadzenie jednak wspólnej targowicy, czy też bazaru spożywczego — trudności te do pewnego stopnia uchylićby można.

O nadzorze mleczarni, rzeźni, piekarni, jakoteż jadłodajni, sklepów itd., jak i o praniu bielizny chorych, spluwaczkach na miejscach publicznych, o golarniach i tym podobnych szczegółach wspominać byłoby zbyt obszernem, lecz i temu zaradzić można, skoroby lekarz nadzorujący miał natychmiastową władzę wykonawczą — nawet stosownie zastrzeżoną, lecz niewstrzymaną wniesieniem sprzeciwu lub innymi względami.

W końcu z oka spuszczać nie możemy i stosunków zdrowotnych tamtejszych stałych mieszkańców, a przez założenie łaźni ludowych, przez cały rok w ruchu będących, starać się o zachowanie i podniesienie ich zdrowia, a przedewszystkiem o zapobieganiu możliwości zakażenia ich przez przyjezdnych chorych.

Hygiena wreszcie obejmuje i psychiczne wpływy otoczenia na ustrój ludzki, a szczególnie chory, polegające na wpływie zmian miejsca i powietrza, uregulowaniu dyety, spokoju, zdrowej rozrywki i oderwaniu się od zajęć zawodowych.

To zaprzeczyć się nie da, lecz który z tych wpływów w poszczególnym wypadku jest głównym w osiągnięciu celu, trudno orzec, gdyż częstokroć zaledwie jeden z nich działa na rachunek innych.

»Humor to połowa zdrowia« — mówi przysłowie — i wielką prawdę w sobie kryje.

O ten właśnie »zdrowy humor« publiczności zdrojowej nam dbać trzeba — a przynajmniej starać się, by chorego już chorobą samą podrażnionego jeszcze więcej nie drażnić.

A czyż można w lepszy i zdrowszy sposób to uzyskać, jak stworzyć im stosowny plac do gier i zabaw ruchowych, należycie prowadzonych. Wszak gimnastyki zbiorowej w salach zamkniętych, pomacoszemu budowanych, bez warunków hygienicznych, — lub w nizkich, małych pokoikach bez ujmy chyba dla zdrowia ćwiczących prowadzić nie można!

Boisko zaś nietylko dla zdrowszych, mogących osobiście brać udział w zabawach tego rodzaju, jest korzystnem, ale i dla osłabionych przyjemnem miejscem, gdzie patrząc na rozbawioną rzeszę, uzyskać mogą swobodę i spokój dla swych chorych myśli.

I to należy również do hygieny.

Czczem byłoby moje zadanie, gdy starania te nie będą poparte przez czynniki miarodajne. Wielce pożądanemi byłyby ustawy, wprowadzające w tym względzie pewne normy specyalne dla zdrojowisk.

Sądzę, że sprawy te każdemu z panów leżą na sercu, że potrzebę ich nagłą każdy odczuwa, że bez nich obejść się nie można, a o pomyślnym rozwoju zdrojowiska nie ma co i myśleć! — Że one są także bezsprzecznie jedną z przyczyn skarg, jakie chorzy wyjeżdżający za granicę dla usprawiedliwienia swego wytaczają — z ręką na sercu przyznajmy sami otwarcie.

Temu zapobiegając, więcej zaiste dla sprawy uczynimy, aniżeli ukrywając te braki zachwalaniem nieistniejących czasem nawet wygód i urządzeń, bo tem samem wprowadzając w błąd opinię, tylko fałszywej, źle zrozumianej reklamie zadość czynimy.

Niepłonną żywię nadzieję, że dążąc do usunięcia tych braków wspólnemi siłami, będziemy najskuteczniej pracować nad podniesieniem tak niesłusznie — mało cenionych naszych polskich zdrojowisk.

Sprawozdanie roczne

o inspekcyach w r. 1902.

Dr. Józefa Barzyckiego
c. k. krajowego inspektora sanitarnego.

(Ciąg dalszy.)

Ściany w kaźniach bywają zwykle raz na rok wapnem bielone, a podłogi 4 razy na rok, niekiedy co miesiąc myte; w niektórych kaźniach na ścianach widać plamy ze zaschłych plwocin. Piece złe lub dymiące znajdują się w Brzozowie, Dynowie, Budzanowie i Słomieniu.

Areszta zimne i wilgotne są także w Medenicach, gdyż pod nimi w piwnicach urządzono składy lodu.

W Dynowie podłogi w kaźniach są częściowo zbutwiałe.

Wychodki wadliwie urządzone są przy aresztach sądowych w Brzozowie i Dynowie, a w Kolbuszowej i Dynowie doły kloaczne zalewane są deszczówką z powodu złej konstrukcyi dachu, względnie rynien.

W aresztach sądowych w Brzozowie i Milówce zastałem w aresztach kobiety z dziećmi przy piersiach. Dzieci tych nie mogły matki okąpać, z powodu braku wanienek.

Przy żadnym areszcie sądowym nie napotkałem łazienki.

U dozorcy więźniów w Milówce znajduje się 4 nieszczepionych dzieci.

W Drohobyczu buduje się nowy dom piętrowy dla sądu powiatowego i na areszta sądowe.

Areszta gminne w miastach i miasteczkach są zwykle także stacyami dla szupaśników. Po największej części areszta gminne są ciasne, brudne, źle oświetlone, bez pieców lub ze złymi piecami. W Baligrodzie w oknie aresztów gminnych brakuje szyb. Niektóre areszta (Lisko) nie są po kilka lat bielone, a ściany są zanieczyszczone zaschłą plwociną.

VIII. Nadzór nad pomieszczeniem i pielęgnowaniem kalek.

W żadnym z 11 wizytowanych powiatów niema osobnego zakładu dla obłąkanych, głuchoniemych, matołków i ciemnych.

Co do umysłowo chorych, tylko wtedy oddaje się ich do zakładu obłąkanych we Lwowie lub Krakowie, jeżeli stan ich choroby umysłowej stał się niebezpiecznym dla osób drugich, lub dla ich mienia lub wreszcie dla obyczajności publicznej. W takim przypadku obowiązani są lekarze rządowi zbadać stan chorego, a na podstawie historyi choroby napisanej lub potwierdzonej przez lekarza rządo-

wego zakład przyjmuje chorego zaraz, lub w razie przepełnienia zakładu, dopiero po pewnym czasie. Aż do chwili oddania do zakładu, zostaje chory pod dozorem rodziny i organów gminnych. W r. 1902 takich opinij wydał lekarz powiatowy w Drohobyczu 11.

Chorzy umysłowi spokojni, głuchoniemi, matołki i ciemni zostają zazwyczaj w opiece rodziny, a przysparzają oni — zwłaszcza ślepi znacznego kontyngentu żebraków, wałęsających się od domu do domu, od wsi do wsi, z jednego na drugi odpust, chociaż ich stan majątkowy nie zawsze ich zmusza do takiego zarobkowania. Część wymienionyh kalek miewa też przytułek w domach ubogich (pow. Myślenicki).

Zwierzchności gminne obowiązane są utrzymywać w ewidencyi wszystkie kaleki tego rodzaju. Obowiązkowi temu nie wszystkie gminy zadość czynią w sposób zadowalniający. W wykazach brakuje niekiedy niektórych kalek (Myślenice, Tarnobrzeg, Milówka, Rajcza), lub w spisie obłąkanych nie wpisano rysopisu (Brzozów, Domaradz, Sucha, Halicz, Myślenice), — przy ślepych tylko wyjątkowo podana jest przyczyna ślepoty. Prawie wszystkich ślepych badali lekarze powiatowi i jeżeli stwierdzili, że przyczyna ślepoty możebna jest do usunięcia przez operacyę, zarządzano odesłanie takiego ślepego do Krakowa lub Lwowa.

W powiecie Tarnobrzeskim zrobił lekarz powiatowy spostrzeżenia, że liczba głuchoniemych 89 z r. 1890 po epidemii zapalenia opon mózgo-rdzeniowych w 1894 wzrosła 1896 r. do 121, a 1902 do 133, a wzrostu tej liczby nie przypisuje samej ulepszonej ewidencyi kalek.

W żadnym z wizytowanych powiatów niema zakładu dla podrzutków. Tu i ówdzie będący w prywatnej opiece podrzutki nie znajdują się nawet w ewidencyi gmin.

W gminach Wola batorska, Zabierzów i Wola zabierzowska (powiat Bocheński) trudnią się kobiety wiejskie w sposób zarobkowy mamczeniem dzieci, oddanych im przez oddział położniczy szpitala powszechnego w Krakowie lub przez niezamężne kobiety z Krakowa i okolicy. Dzieci tych bywa przeciętnie w 3 gminach do 200, a miesięczna opłata od 1 dziecięcia wynosi 6—8 K.

Starostwo w Bochni uregulowało nadzór nad mamczeniem tych dzieci w ten sposób, że kobieta zamierzająca przyjąć dziecię w opiekę, zgłosić się musi do wójta, który po zbadaniu stosunków daje pozwolenie lub go odmawia. O przyjęciu dziecięcia lub o jego chorobie musi kobieta uwiadomić zaraz naczelnika gminy. Tak on, jak przy każdej sposobności lekarz powiatowy i żandarmi wykonują ciągły nadzór nad postępowaniem kobiet z dziećmi. Obchodzenie się kobiet z dziećmi jest w ogóle dobre, a w ostatnich 3 latach nie zachodziła potrzeba interwencyi władzy sądowej z tego powodu. W r. 1902 ukarało starostwo 1 kobietę za zaniedbanie zgłoszenia o przyjęciu dziecka.

W mniejszym stopniu odbywa się także mamczenie dzieci nieślubnych w różnych gminach powiatu Myślenickiego, lecz zdaniem lekarza powiatowego, kontrola nad temi dziećmi dla tego jest trudna, gdyż w rozległych górzystych gminach nawet sam wójt nie wie, które kobiety trudnią się mamczeniem.

IX. Środki zapobiegawcze przeciw chorobom zakaźnym.

Już od dawnych lat zobowiązano gminy i obszary dworskie, aby wczas donosiły o pojawianiu się chorób zaraźliwych. Wiele starostw poleciło, aby zwierzchności gminne donosiły o stanie zdrowia mieszkańców 2 razy na miesiąc, bez względu na to, czy w gminie istnieje choroba zaraźliwa lub nie; — w niektórych powiatach (Myślenice, Żywiec) obowiązani są także oglądacze przesyłać starostwu za pośrednictwem gmin odpis z protokołu zmarłych za ubiegłe 2 tygodnie, z czego następnie lekarz powiatowy wnioskuje, czy w danej gminie nie pojawiła się choroba zaraźliwa. W powiecie brzozowskim polecono nawet, aby gminy co tydzień robiły takie doniesienia, co istotnie dla gmin było uciążliwym obowiązkiem. W powiecie liskim i drohobyckim są takie peryodyczne doniesienia dla gmin także dla tego uciążliwe, że w wielu gminach są sami analfabeci, a pisarz mając przydzielonych sobie 12—14 gmin, nie może na czas wygotować doniesienia. W takich gminach mają też illuzoryczną wartość pisemne zarządzenia lekarza o postępowaniu w razie stwierdzenia choroby zakaźnej.

Wszyscy lekarze gminni i okręgowi w powiecie rzeszowskim, oraz lekarze gminni w Stanisławowie i Żywcu prowadzą ewidencyę chorób zakaźnych w swej siedzibie, co ułatwia pogląd na rozszerzanie się choroby w danej gminie i pozwala przy ewentualnej inspekcyi oryentować się, czy zarządzenia wydane z powodu tej choroby istotnie i w jakim porządku co do czasu wykonano.

Za spóźnione doniesienie o pojawieniu się choroby zaraźliwej ukarało starostwo w Tarnobrzegu 1902 r. 2 wójtów.

W żadnym z 11 wizytowanych powiatów nie interweniował kraj. inspektor sanitarny w 1902 z powodu epidemij.

O pawilonach izolacyjnych dla chorych zakaźnych przy szpitalach publicznych wspominałem w rozdziale VI.

Najlepiej urządzony gminny dom izolacyjny o 2 pokojach i 6 łóżkach jest w mieście Drohobyczu. Urządzenie jego kosztowało 5000 K. Dobrze położony i urządzony kosztem 3000 K przez wydział powiatowy jest takiż dom w Baligrodzie (p. Lisko) o 8 łóżkach.

Domy izolacyjne gotowe, acz gorzej urządzone istnieją w Kolbuszowej, Sokołowie, Majdanie, Myślenicach, Tyczynie i Głogowie i świeżo adoptowany w Knihyninie.

W Borysławiu służy do tego celu dom najęty, którego adaptacya oraz pielęgnowanie chorych w r. 1902 kosztowało 2360 K. Obecnie jest na ukończeniu budowa własnego gminnego domu izolacyjnego w Borysławiu na 16 łóżek, a w 3 gminach sąsiadujących z Borysławiem, w których mieszka wielu robotników urządzono także lokale izolacyjne po 2—3 łóżek.

W Brzozowie i Ślemieniu przeznaczono na takie lokale izolacyjne domy ubogich, w których ubodzy mają chorych obsługiwać.

W Bochni upatrzone są na ten cel 2 domy prywatne na przedmieściu i przygotowano urządzenie na 4 łóżka.

W niektórych gminach wiejskich powiatu Bocheńskiego, Żywieckiego, Trembowelskiego i Brzozowskiego, dalej w Medenicach, Ustrzykach i Lutowiskach gminy mają wprawdzie przechowane urządzenia na 1—2 łóżek, lecz nie mają lokalów izolacyjnych.

W Stanisławowie dom izolacyjny, używany w czasach cholery, jest obecnie ruderą, a magistrat w razie potrzeby wynajmuje domy prywatne, jak n. p. przy ostatniej epidemii ospy. W Rzeszowie niema gminnego szpitala izolacyjnego.

W gminach wiejskich powiatu Myślenickiego ludność opiera się zakładaniu domów izolacyjnych.

W Żywcu zakupiono wóz do przewożenia chorych zakaźnych, a w kilku miastach, jak n. p. w Bochni i Lisku znajdują się nosze.

Najlepiej wyuczoną obsługę dla chorych zakaźnych i do wykonywania desinfekcyi posiada Stanisławów i Drohobycz. Wartość posługaczy w innych miejscowościach jest wątpliwą.

Gminy Stanisławów i Drohobycz posiadają po 2 aparaty desinfekcyjne: Rychnowskiego, Lautenschlägera, a nadto Baumanna, Rzeszów zakupił wspólnie ze szpitalem aparat Rychnowskiego. Wiele innych gmin mają aparaty różnych systemów — najwięcej Corlan wspólnie z sądami zakupione.

Gmina Borysław zakupiła aparat Rychnowskiego za 1000 K, a dawny swój aparat Rychnowskiego po zreperowaniu odsprzedała sąsiedniej gminie Tustanowice.

W niektórych gminach powiatu Kolbuszowskiego, Tarnobrzeskiego i Trembowelskiego są zapasy kwasu karbolowego, przechowane jeszcze z czasu cholery. W powiecie liskim dostarcza Wydział powiatowy gminom w razie potrzeby środki desinfekcyjne. W innych powiatach nie widziałem zapasu tych środków ani w miastach ani po wsiach.

X. Grzebanie zmarłych.

W zachodnich powiatach galicyjskich z ludnością polską znajdują się cmentarze tylko w tych miejscowościach, w których jest siedziba parafii rz. kat. Dlatego niema cmentarzy nawet w bardzo

ludnych gminach, jak n. p. w Ujsołach o ludności 4639 (p. Żywiecki), Kamesznicy z ludnością 3261 (pow. Żywiec), Bratkowicach z ludnością 2800 (p. Rzeszowski) i t. d. W powiecie Żywieckiem jest 25, a w Myślenickim 13 gmin z ludnością po nad 1000 m., w których niema cmentarzy. Gmina Zwięczyca z ludnoscią 1600 (pow. Rzeszowski) przewozić musi zmarłych przez najludniejsze ulice miasta Rzeszowa na cmentarz parafialny w Rzeszowie. Usiłowania władz, aby urządzić cmentarze także w ludnych gminach, napotykają ze względów religijnych na opór ludności.

Taki sam, a nawet gorszy stosunek zachodzi co do cmentarze żydowskich. W powiecie bocheńskim, myślenickim i żywieckim znajduje się tylko po 2, w innych powiatach po 3 a najwyżej 4 cmentarzy żydowskie. Zwłoki zmarłych izraelitów odbywają drogę niekiedy ponad 20 klm., aby się dostać na cmentarz wyznaniowy.

W gminach wschodnio-galicyjskich z ludnością przeważnie ruską, cmentarze znajdują się po największej części w każdej gminie, natomiast co do cmentarzy dla polaków, istnieją takie same stosunki jak co do cmentarzy żydowskich, gdyż do jednej rz. kat. parafii, przy której się znajduje cmentarz dla zmarłych obrządku łacińskiego, należy po 20—30 gmin.

Na cmentarz ewangielicki w Ranižowie (pow. Kolbuszowski) zwożą zmarłych ewangelików z kilku pobliskich powiatów.

W takich warunkach przewożenie zwłok osób zmarłych na choroby zakaźne połączone jest zawsze z niebezpieczeństwem rozszerzenia zarazy na inne gminy, ile że przepisy, aby zwłok osób zmarłych na choroby zaraźliwe nie wnoszono do kościoła, aby trumny przeznaczone do przewozu zwłok były szczelne, aby zwłoki obwijano w prześcieradła napojone środkiem desinfekcyjnym, wreszcie aby osoby zatrudnione przewozem zwłok i wóz, na którym zmarłego wieziono, odrażano — zazwyczaj dopiero po urzędowem stwierdzeniu istnienia zarazy i to nie zawsze dokładnie, są wykonane. W r. 1902 zawleczono do Strusowa (p. Trembowelski) płonicę tylko przez niezachowanie tych przepisów przy przywiezieniu zwłok dziecka zmarłego na płonicę z odległej gminy.

Przy przewożeniu zwłok izraelitów zmarlych na choroby zakaźne na cmentarz wyznaniowy, niebezpieczeństwo zawleczenia choroby dla tego jest większe, że zwłoki ulegają w trupiarni rytualnemu obmyciu, bez jakiegokolwiek nadzoru sanitarnego.

Przy zakładaniu nowych lub rozszerzaniu dawnych cmentarzy, lekarz powiatowy zawsze bada położenie, jakość gleby i w ogóle, czy interesa sanitarne nie będą z tego powodu narażone i zarazem uwzględnia liczbę zmarłych w pewnym szeregu lat, dla obliczenia, jak obszernym ma być nowy cmentarz, lub o ile go potrzeba rozszerzyć.

Niekiedy cmentarz dla tego za prędko potrzeba rozszerzyć, ponieważ kopanie grobów nie odbywało się w porządku topograficznym, lecz według życzenia stron (p. Liski).

Przepełnione cmentarze są w Lipicy murowanej (p. Bochnia), Górnie i Starym Żywcu (p. Żywiec), w Gajach i Wolance (p. Drohobycz), w Rzeszowie i żydowski w Głogowie (p. Rzeszów), 3 cmentarze w powiecie stanisławowskim.

W r. 1902 nie założono nowego cmentarza w żadnym z 11 powiatów, rozszerzono natomiast cmentarze: w mieście Drohobyczu (kosztem 7000 K), w Letni i Borysławiu (p. Drohobycz), w powiecie brzozowskim w 1 gminie, a w 3 gminach tego powiatu rozszerzenie cmentarzy jest w toku, dalej rozszerzono cmentarze w Majdanie (p. Kolbuszowa), w Carykiem, Seredniem i Rajsku (p. Lisko), w Tyśmieniczanach (p. Stanisławów), a rozszerzenie drugiego cmentarza jest w toku.

W całym powiecie myślenickim jest gleba nieprzepuszczalna i nie rzadko się wydarza nawet na cmentarzach leżących na wzgórzu, że po wykopaniu grobu napływa doń woda. Drenowania cmentarzy dotąd nie praktykowano.

Trupiarni brakuje w Sobolowie (p. Bochnia), a w Pcimiu (p. Myślenice) urządzona jest trupiarnia w dzwonnicy, murowana w Jaworniku (p. Rzeszów) grozi zawaleniem, w Ustrzykach (p. Lisko) niema w trupiarni pieca, a w wielu innych trupiarniach powiatu liskiego brak sprzętów, bo je złodzieje kradną.

Zbudowano nowe trupiarnie: w m. Drohobyczu kosztem 1000 K i w Hruszowie (p. Drohobycz), w Spytkowicach (p. myślenicki) kosztem 570 K, przebudowano po 2 trupiarnie w powiecie drohobyckim, trembowelskim i żywieckim, naprawiono 4 trupiarnie w powiecie brzozowskim i 3 w powiecie myślenickim, a uzupełniono niektóre braki w urządzeniu 3 trupiarni powiatu bocheńskiego.

Niektore groby familijne w Brzozowie, Izdebkach i Harcie (p. Brzozów) są zaniedbane i grożą zawaleniem.

W 1 przypadku w r. 1902 odmówiło starostwo w Stanisławowie ekshumacyi dziecka zmarłego na płonicę. W Myślenicach dało starostwo 4 pozwolenia na ekshumacyę i przełożenie zwłok do innego grobu. (C. d. n.).

Jarstwo wobec nowoczesnej wiedzy.

Skreślił

Dr. Kazimierz Panek.

(Ciąg dalszy).

Z badań przemiany materyi u jaroszów opracowano najdokładniej przeróbkę ciał azotowych i wymianę energii. Jako przykład

przytoczę tu dane zaczerpnięte z pracy W. Caspariego i Glessenera*) Autorzy ci przeprowadzili badania nad przemianą materyi u 2 osób (mężczyzny i kobiety), które od kilku lat odżywiały się wyłącznie strawą roślinną. Dzienne ich pożywienie składało się z kawy jęczmiennej (ok. 20 gr.), cukru (40 gr.) daktyli (150—300 gr.) orzechów (50—150 gr.), oleju lnianego (150—200 gr.) i ziemiaków (1000—1200 gr.).

U mężczyzny:

	białka (wyrażonego w azocie N)	tłuszczu	kaloryi
Ilość w prowadzonego pokarmu (w ciągu 5 dni) . . .	39·15 g N	1099·1 g	22796 kal.
czyli w ciągu 1 dnia . . .	7·83 g N	219·8 g	4559 kal.
ilość wydzielona kałem (w 5 dn.)	10·26 g N	126·5 g	2027 kal.
zostało zatem wyzyskane . .	73·79%	88·49%	91·11%

U kobiety:

Ilość w prowadzonego pokarmu (w ciągu 5 dni) . . .	56·6 g N	495·0 g	13·575 kal.
czyli w ciągu 1 dnia . . .	5·33 g N	99·0 g	2715 kal.
ilość wydzielona kałem (w 5 dn.)	6·45 g N	49·9 g	960 kal.
zostało zatem wyzyskane . .	75·79%	89·92%	92·93%

Cyfry te potwierdzają więc wyżej przytoczone wywody, że z głównych składników pożywienia wyzyskanie ciał azotowych jest najgorsze, 1/4 część białka wprowadzonego w pokarmach zostaje wydalona kałem. Podobne wyniki podają także inni autorzy: Rumpf i Schumm znajdywali przy jarskiem żywieniu 33.93% niestrawionego białka, Albu 32·79%, a w badaniach Voita i Constantinidiego cyfra niespożytego białka dochodziła nawet do 40·73%. Oczywiście daty te dotyczą żywienia c z y s t o roślinnego, gdyż przy żywieniu mięszanem mleczno roślinnem, które także, choć niewłaściwie, jarskiem bywa zwane, zachodzą stosunki zgoła odmienne.

Wyniki przytoczonych badań Caspariego i Glaessnera są o tyle jeszcze ciekawe, iż stwierdzają, że pomimo małej ilości wprowadzonego białka ustrój jest w stanie utrzymać się w równowadze azotowej, a nawet zatrzymuje pewną ilość azotu w postaci przyrostu mięsnego, jak o tem świadczą następujące daty zaczerpnięte z owej pracy:

	u mężczyzny	u kobiety
Ilość w prowadzonego azotu (w ciągu 5 d.)	39·5 g N	26·64 g N
„ wydzielonego kałem	10·26 g N	6·45 g N
„ „ moczem	23·68 g N	17·75 g N
„ zatrzymanego azotu	5·21 g N	2·44 g N

W tym wypadku więc ilość zatrzymanego azoru odpowiadała u mężczyzny obliczona na przyrost mięsny 15·6 gr., u kobiety 73·5 gr. Ten przyrost mięsny uwydatnił w obu wypadkach także nieznaczny

*) Zeitschrift f. diätet. u. physik. Therapie. 1903. Heft IX.

przybytek na wadze: u mężczyzny pierwotna waga ciała 68·9 kg podniosła się po 5 dniach na 69·7 kg., u kobiety z 57·8 na 58·7 kg. Widzimy przeto, że ta bardzo uboga w białko strawa wystarczała u badanych osobników w zupełności do utrzymania ustroju w równowadze, a to dzięki przystosowaniu się do takich minimalnych ilości białka, które u drugiego osobnika sprowadziłyby już objawy głodzenia.

Mało stosunkowo posiadamy badań wyjaśniających wpływ pokarmów roślinnych na wydzielanie poszczególnych przetworów przemiany materyi — istniejące zaś nie są bynajmniej wyczerpujące. I tak Caspari i Glaesener w wymienionej pracy zajęli się także określeniem stosunku azotu przypadającego na poszczególne składniki azotowe moczu. Innych składników nie uwzględniali. Mocz wydzielony na dobę zawierał:

	u mężczyzny	u kobiety
azotu całkowitego	5·46—3·99	3·94—3·15
amoniaku	0·37—0·20	0·25—0·17
mocznika	10·60—7·26	7·25—5·76
kwasu moczowego	0·29—0·16	0·22—0·17
kreatyny	0·036	9·024
kreatyniny	nie znaleziono wcale.	

Do podobnych wyników dochodzą także w badaniach swych Rumpf i Schumm. Osobnik podany badaniu, jarosz liczący lat 19, 62·5 kg wagi ciała, żywił się w ciągu 8 dni strawą złożoną z chleba Grahama, jabłek, daktyli, mączki owsianej, ryżu, cukru i orzechów. Dzienna ilość strawy wynosiła 2096·38 gr. i zawierała 73·88 gr. białka, 698·21 gr. węglowodanów, 26·64 gr. tłuszczu — razem 3431 kaloryi. Jaroszów wydzielał:

moczem		kałem	
azotu całkowitego	6·91 gr.	azotu całkowitego	4·01
amoniaku	0·62 „	tłuszczu	7·58
siarkanów (SO_3)	1·39 „		
fosforanów (P_2O_5)	1·92 „		

Ilość zatrzymanego azotu wynosiła w tym wypadku 0·9 gr. na dobę; waga ciała podniosła się w ciągu 8 dni na 1·7 kg.

Aby z powyższych zawartości módz ocenić należycie wpływ dyety roślinnej, należy nam z drugiej strony uprzytomnić sobie przeciętny skład moczu człowieka zdrowego żywiącego się strawą mięszaną mięsną. Ilościowy stosunek składników moczu wydzielonych na dobę w tym wypadku przedstawia się jak następuje:

Składniki organiczne		nieorganiczne	
(azot całkowity	14—15·0)	chlorki (Cl)	10·00
mocznik	34·0	fosforany (P_2O_5)	2·5—3·0
kw. moczowy	0·6	siarkany (SO_3)	2·2

kreatynina	0·9	sód (Na_2O)	4·5
ciała ksantynowe	0·005	potas (K_2O)	3·0
etero siarkany (SO_3)	0·25	amoniak (NH_3)	0·7
		wapno (CaO)	0·1—0·2
		magnezya (MgO)	0·4

Łatwo zrozumieć, że różnice zależne od żywienia będą jeszcze wybitniejsze, jeśli do porównania weźmiemy skład moczu osobników żywionych wyłącznie mięsem. Jako przykład tego rodzaju mogą służyć przytoczone poniżej wyniki analiz moczu Bungego dokonane u jednego i tego samego osobnika najpierw przy żywieniu wyłącznie mięsnem, a następnie przy roślinnem:

Mocz oddany w ciągu 24 godz. przy żywieniu się

		I. mięsem	II. chlebem
zawierał:	mocznika	67·2	20·6
	kwasu moczowego	1·398	0·253
	kreatyniny	2·163	0·961
	potasu (K_2O)	3·308	1·314
	sodu (Na_2O)	3·991	3·923
	wapnia (CaO)	0·328	0·339
	magnu (MgO)	0·294	0·139
	chlorków (Cl)	3·817	4·996
	siarkanów (SO_3)	4.674	1·265
	fosforanów (P_2O_5)	3·437	1·658

Mocz I. zebrany był po 2 dniowem żywieniu się mięsem wyłącznie (wołowem) z dodatkiem soli kuchennej — za napój służyła woda studzienna. Mocz II. zebrano po dwóch dniach pożywienia złożonego z chleba pszennego, masła i nieco soli i wody studziennej. O ile wartości otrzymane przez Bungego dla składników organicznych zgodne są z wynikami innych badaczy, o tyle nie spotykamy w tym wypadku oczekiwanego zwiększenia się ilości wydzielania soli mineralnych pod wpływem żywienia roślinnego. Również i oddziaływanie moczu w obu wypadkach, jak podaje autor, było silnie kwaśne, podczas gdy przy roślinnej strawie mocz okazuje odczyn zasadowy. Owa sprzeczność tłumaczy się w danym wypadku rodzajem pożywienia. Odczyn zasadowy moczu i wzmożone wydzielanie soli mineralnych przy żywieniu jarskiem zależy, jak wiadomo, głównie od jarzyn i owoców, zawierających znaczne ilości soli potasowych kwasów organicznych obok małej ilości białka, natomiast zboże (w tym wypadku chleb pszenny) i rośliny strączkowe kwaszą mocz równie silnie jak mięso, gdyż zawierają odnośnie do soli mineralnych dużo białka i związków fosforowych.

Nadmienić wreszcie trzeba, że wszystkie powyższe badania nie uwzględniają charakterystycznego dla żywienia jarskiego zachowania się składników aromatycznych moczu, będących wynikiem procesów

gnicia w przewodzie pokarmowym. Należą do tych ciał połączenia indolu i fenoli związanych przeważnie z kw. siarkowym w postaci t. zw. eterosiarkanów. Wartość ich ocenia się zazwyczaj z ilości kw. siarkowego organicznie związanego lub też kolorometrycznie z ilości indykanu. Wpływowi jarskiego żywienia na wydzielanie się owych przetworów gnicia poświęcił szczególniejszą uwagę Albu. Autor ten dokonał szeregu oznaczeń wspomnianych związków w moczu u kobiety odżywiającej się od 9 lat jarską strawą. Dzienny pokarm tej osoby składał się: z 60 gr. orzechów, 120 gr. chleba razowego, 500 gr. jabłek, 200 gr. winogron, 150 gr. daktyli. Określenie kw. siarkowego całkowitego, kw. siarkowego organicznie związanego (eterosiarkanów), jakoteż indykanu w ciągu dni 5-ciu wykazały następujące wartości (na dobę):

dzień	kw. siark. całkowity (H_2SO_4)	eterosiarkowy (H_2SO_4)	odczyn indykanowy
I.	1·6545	0·06894	bardzo słaby
II.	0·5576	0·08624	słaby
III.	0·4925	0·07391	słaby
IV.	0·4579	0·05888	bardzo słaby
V.	0·4905	0·09154	słaby.

Zauważyć przytem należy, że u zdrowego człowieka przy zwykłem żywieniu ilość kw. siarkowego org. związanego wynosi 0·12—0·25 na dobę.

W zestawieniu wyników powyższych badań doświadczalnych znajdujemy streszczenie naszych wywodów o zachowaniu się strawy roślinnej w ustroju: Pomimo małej zawartości białka i trudnej wessalności strawy jarskiej, w porównaniu z pokarmem zwierzęcym, jest ustrój do pewnego stopnia w stanie przystosować się do niej tak, że nie tylko utrzymuje się w równowadze azotowej lecz nawet przybiera na wadze, o ile oczywiście z jakichkolwiek przyczyn nie zwiększy się jego zapotrzebowanie białka. Wpływ żywienia jarskiego na przemianę materyi ujawnia się zmniejszonem wydzielaniem mocznika, kwasu moczowego, kreatyniny i innych ciał azotowych, jakoteż przetworów gnicia, a wzmożeniem składników mineralnych w moczu.

Na podstawie wszystkich przytoczonych wywodów przychodzimy tedy do wniosku, że wyniki dotychczasowych badań nie rozstrzygają wcale pytania: pokarm roślinny czy zwierzęcy, na korzyść tej lub owej strony, Jeden i drugi rodzaj pożywienia posiada swoje ujemne i dodatnie strony wobec ustroju. Dodatnia strona pokarmów zwierzęcego pochodzenia to ich łatwa strawność i wysoka wartość odżywcza, ujemna — niekorzystny poniekąd wpływ na ogólną prze-

mianę materyi, przeciwnie zaś pokarmy roślinne cechuje ogółem gorsza strawność, mniejsza wartość odżywcza, natomiast dodatnie działanie na chemizm ustroju. Tak przy strawie zwierzęcej, jakoteż czysto roślinnej ustrój może utrzymać się w równowadze fizyologicznej, jednakże ani jedna ani druga jako wyłączny pokarm dla dłuższego żywienia się nie nadają. Za najodpowiedniejsze musimy uważać pożywienie mieszane tak dobrane, aby łączyło korzyści obu rodzajów strawy, a nieposiadało ich ujemnych właściwości. Do pewnego stopnia odpowiada tym wymogom strawa codzienna ze znaczną przewagą pokarmów roślinnych, a umiarkowanym dodatkiem mięsa. Przy tym składzie bowiem pożywienia żadnego ujemnego działania na ustrój zdrowy nikt dotąd nie wykazał.

Natomiast nie możemy przeciwstawić żadnego poważnego zarzutu tym jaroszom, którzy ze względów zdrowotnych polecają strawę mieszaną w postaci pożywienia roślinno-mlecznego, z wykluczeniem mięsa. Mleko i jego przetwory łączą wszystkie dodatnie strony pożywienia mięsnego a nie posiadają jego wad. Ze stanowiska więc teoretycznego pożywienie mleczno-roślinne przedstawia rzeczywiście w całym słowa tego znaczeniu „pokarm zdrowy“, jakkolwiek w praktyce z różnych względów żywienie takie nie zawsze przeprowadzić się daje. Bądź co bądź pożywienie tego rodzaju musimy jednakże uważać zawsze za pokarm mieszany, a nie „jarski“ jak go niewłaściwie pewna część jaroszów zowie.

Poznawszy w głównych zarysach braki i korzyści pożywienia roślinnego, możemy należycie ocenić znaczenie jarskiego żywienia w życiu codziennem. Jakkolwiek bowiem zasadnicza myśl jarstwa pozbawiona jest naukowego uzasadnienia, to przecież z drugiej nie można przyznać słuszności tym, którzy wychodząc z założenia, iż najwłaściwszym pokarmem człowieka jest pożywienie mieszane, cały ruch jarski w czambuł potępiają. Dla hygieny i nauki żywienia a wreszcie lecznictwa ruch ten okazał się pod wielu względami pożytecznym. Jak wiadomo jednym z najważniejszych motywów, którym ruch jarski powstanie swe zawdzięcza, jest niewątpliwie umiarkowanie w jedzeniu i piciu. Jarstwo jest wyrazem skrajnym tego dążenia, niejako znakiem widomym dla szerokich mas ludności w walce przeciwko zwyrodnieniu obyczajów, uciechom zmysłowym rozkoszom wyrafinowanej kuchni, pijaństwu itp. wadom. Oczywiście każdy przyzna, iż tam gdzie dobra wola i uświadomienie istnieje, tam i przy żywieniu mieszanem dążeniu temu nic nie stanie na przeszkodzie. Bądź co bądź jednak już samo krzewienie słowem i czynnem owej prostoty i wstrzemięźliwości w życiu codziennem policzyć należy do

zasług tego ruchu, bez względu na to jakim skutkiem starania te uwieńczone zostają.

Korzystnym okazał się powtóre ruch jarski z tego względu, iż zwrócił uwagę na właściwą wartość pokarmów roślinnych i stał się poniekąd bodźcem do badań nad składem pożywienia. Dzięki tym badaniom stwierdzono, jak ważną rolę w pożywieniu odgrywa jakość pokarmów i racyonalny ich dobór. Zwłaszcza wadliwość pożywienia zawierającego nadmierne ilości białka uwydatnioną została.

Błędne pojęcia pod tym względem spotykamy na porządku dziennym wśród ogółu. Za ideał pożywienia uważaną bywa najczęściej strawa o ile możności w białko najzasobniejsza. I jeżeli weźmiemy pod uwagę skład pożywienia ogółu począwszy od średnio zamożnych warstw, to przychodzimy do przekonania, że na strawę powszednią składają się głównie pokarmy mięsne. Spożywane przytem ilości białka są zwykle kilkakrotnie większe od zapotrzebowania ustroju. O stosunkach tych świadczy wymownie dobór potraw, z jakich się zwyczajne nasze obiady i wieczerze składają. Główną treść ich stanowią dania mięsne, zaś dodatek potraw roślinnych a zwłaszcza jarzyn ma znaczenie więcej dekoratywne aniżeli odżywcze. A przecież racyonalny dobór pokarmów wymaga stosunków wprost odwrotnych, tak ze względu na zawartość węglowodanów jakoteż soli. Ażeby bowiem pokryć zapotrzebowanie ustroju w białko (ok. 100 gr. na dobę) wystarcza do tego w zupełności jednorazowe spożycie w ciągu dnia pokarmu mięsnego, mając na względzie to, że w mleku, jajach, chlebie i t. p. pokarmach wprowadzamy wcale pokaźne ilości ciał białkowatych. Łatwo zaś zrozumieć z poprzednich naszych wywodów, że stałe wprowadzanie nadmiernych ilości białka i ciał wyciągowych w niekorzystnych warunkach odbija się wcześniej czy później na stanie zdrowia ustroju. Prawda, że organizm nasz w tym względzie dużo wytrzymuje. Dzięki rozmaitym swym urządzeniom regulacyjnym jest on w stanie przystosować się do tego rodzaju żywienia w tej mierze, że długi czas szkodliwych następstw się nie zauważa. Że jednak regulacya ta łatwo wyczerpać się może, świadczy o tem częstość zboczeń chorobowych w zakresie przemiany materyi spotykanych szczególniej wśród ludności miejskiej, które w znacznej mierze odnieść należy do pomijania głównych zasad hygieny żywienia.

Błędne jest również mniemanie, zresztą dosyć rozpowszechnione, iż przez obfite mięsne żywienie zdołamy korzystnie wpłynąć na stan odżywienia ustroju. Korzyść takiego żywienia nie wielka — szkoda większa. Badania przemiany materyi u osób forsownie żywionych przeważnie mięsem (Goodbody, Bardwell i Chappmann), wykazują, że prawie cała ilość wprowadzonego białka zostaje przero-

bioną i w postaci związków azotowych wydzieloną, podczas gdy ilość przyswojonego azotu nie wiele się zwiększa. Natomiast wzrasta pod wpływem takiego żywienia niepomiernie ilość kw. moczowego i kwasów mineralnych w ustroju. Zobojętnienie tych ostatnich w braku odpowiedniego dowozu soli pokrywają w znacznej części soki i tkanki swym zapasem ze szkodą dla czynności życiowych ustroju.

Na nadmiar białka w codziennem pożywieniu zwracają szczególniej uwagę autorzy francuscy (Bardet, Robin) przypisując im cały szereg zboczoń chorobowych objętych przez nich ogólną nazwą albuminismu, a wywołanych współdziałaniem znanych nam czynników jak nagromadzenie kw. moczowego w sokach ustroju, nadmierne powstawanie kwasów mineralnych, utrata soli itp. Rozliczne schorzenia wywołane zaburzeniami przemiany materyi, najczęściej na tle skazy moczanowej, spotykane tak często wśród klas zamożniejszych posiadają źródło swe w pierwszym rzędzie w wadliwie pojętem odżywianiu. Brak ruchu fizycznego, nieodpowiednie warunki hygieniczne objawy tych schorzeń zwykle pogłębiają, zmieniając mniej lub więcej obraz choroby.

Ograniczenie potraw mięsnych w codziennem żywieniu jest więc z wielu względów nader pożądane. Spożywanie zwłaszcza większych ilości mięsa z wieczerzą uważać należy za zwyczaj dla zdrowia ujemny. Jeśli bowiem weźmiemy na uwagę, iż trawienie mięsa dobiega do szczytu zwykle w 5—6 godzin po spożyciu, to wydzielanie powstałych przetworów azotowych przemiany białka mięsnego przypada w tym wypadku na czas snu. W tym czasie jednak ustrój stara się również pozbyć wszelkich wytworów życiowych niepotrzebnych, nagromadzonych w ciągu dnia. Następuje więc pewne zagęszczenie tych ciał w sokach ustroju. Taki stan rzeczy oddziaływa szkodliwie na wydzielanie owych związków jak również na dalszy przebieg procesów przemiany materyi, czego objawem bywa szereg mniej lub więcej przykrych objawów podmiotowych. Ogólnie znane to zjawisko iż po spożyciu obfitej, hojnie mięsem urozmaiconej biesiady, budzimy się zazwyczaj rano z uczuciem ciężkości, osłabienia, bólu głowy, nudności. Mocz oddany bywa wysycony, barwy ciemno-cisawej i mąci się rychło wydzielając obfity osad ceglasty złożony z moczanów. Świadczy to o wzmożonem nad miarę wydzielaniu mocznika i kw. moczowego, jakoteż urobiliny, powstałej wskutek większego rozpadu ciałek krwi czerwonych pod wpływem szkodliwego działania nagromadzonych w ustroju związków ogólnej przemiany. Jeśli zaś uczcie takiej wieczornej towarzyszy, co zwykle bywa, użycie napojów wyskokowych, to oczywiście obraz tych zaburzeń jest jeszcze wyraźniejszy, przyczem na pierwszy plan wysuwają się objawy ostrego przejściowego nieżytu żołądka. Jakkolwiek w warunkach codziennego życia

wieczerze mięsne objawów tego stopnia nie sprowadzają, to przecież stałe spożywanie wieczorem posiłku, głównie z mięsa złożonego, z wykle po jakimś czasie wpływ ujemny na zdrowie ujawnia. Ze względów tedy zdrowotnych wielce okazuje się pożądanem wprowadzenie w życie wieczerzy bezmięsnej — nie tyle czysto roślinnej, ile roślinno mlecznej — lub przynajmniej znaczne ograniczenie potraw mięsnych na korzyść roślinnych. Spokojny, skrzepiający sen, świeżość umysłu i pewne uczucie czerstwości nazajutrz — oto zysk takiej strawy wieczornej.

Sprawozdanie sanitarne
Zakładu zdrojowo - kąpielowego w Truskawcu
za rok 1904.

A. Zarządzenia dla bezpieczeństwa i wygody kuracyuszów, starania podjęte celem podniesieniu zdrojowiska.

I. Starania Zarządu w r. 1904 w sprawie usunięcia braków.

Celem zbadania wrzekomych braków poruszonych w korespondencyi „Nowin“, prosił Zarząd zdrojowy na początku roku 1904 c. k. Starostwo w Drohobyczu o wysłanie na koszt Zakładu do Truskawca komisyi sanitarno-technicznej, któraby, zbadawszy na miejscu stan zdrojowiska, udzieliła fachowej opinii co do przeprowadzenia reform, zmierzających do trwałego rozwoju Truskawca, a zarazem wysłuchała postulatów lekarzy zakładowych i Zarządu, ten sam cel mających na oku.

Komisya zebrała się w istocie w kwietniu 1905 w Truskawcu i składała się z nadkomisarza powiatowego, lekarza powiatowego i inżyniera Starostwa. Na posiedzeniach oprócz prawnego zastępcy dzierzawcy Truskawca i dyrektora zakładu zdrojowego, obecnymi byli lekarze zakładowi Radca ces. Dr. Edward Krzyżanowski z Buczacza i Dr. Tadeusz Praschil ze Lwowa.

Po dokładnych oględzinach miejscowych całego zakładu i przeprowadzonej dyskusyi, w czasie której lekarze zakładowi zwracali uwagę komisyi na istniejące w Truskawcu braki i wskazywali na sposoby ich usunięcia, została zarówno cała dyskusya, jakoteż i wszelkie wskazówki, zmierzające do zaradzenia brakom obok całego szeregu postulatów tak lekarzy jak i Zarządu do Władz, w obszernym protokole spisane i c. k. Starostwu w Drohobyczu do dalszego zarządzenia przedłożone.

II. Zarządzenia lekarzy zakładowych.

1. DYŻURY.

W roku 1904 zaprowadzili lekarze zakładowi w Truskawcu dyżury lekarskie, a to celem otoczenia opieką lekarską kuracyuszy przy piciu wód u źródła „Maryi“, w łazienkach, inhalatoryum, podczas większych zebrań towarzyskich, w teatrze, na koncertach i t. p.

Dyżury są tygodniowe a nazwisko lekarza dyżurnego uwidocznione jest w kancelaryi zakładowej, inspektoracie zdrojowym, przy źródłach, w łazienkach (I., II. i III. klasy tudzież borowinowych) i w pawilonie inhalacyjnym, a to celem natychmiastowego zawezwania lekarza dyżurnego w razie zachodzącej

potrzeby niesienia pierwszej nagłej bezpłatnej pomocy lekarskiej. Obowiązkiem lekarza dyżurnego oprócz tego jest:

a) przy źródłach:

a) Kontrola co do czystości naczyń, w których woda z odległego źródła „Zofii“ do picia przywożoną bywa, wreszcie co do czystości i smaku tejże wody.

b) Kontrola nad jakością żętycy sprzedawanej przez strony prywatne przy źródle Maryi.

c) Zwracanie uwagi, by przy samem źródle nie palono tytoniu, a temsamem nie zanieczyszczano powietrza tym kuracyuszom, którym palić nie wolno.

d) Kontrola nad czystością przy źródle, deptaku i publicznych licznych miejscach ustępowych przy źródle się znajdujących;

b) w łazienkach:

Lekarz dyżurny winien codziennie zwiedzać łazienki wszystkich klas i kontrolować czystość tamże, zwracać uwagę na należyte przewietrzanie kabin, być obecnym tu i ówdzie przy sporządzaniu kąpieli, ma prawo żądać od kuracyusza, dla którego służący kąpiel przyrządza okazania karty ordynacyi lekarskiej, celem przekonania się, czy leczący się ściśle się trzyma przepisu lekarza; dalej winien lekarz dyżurny baczyć, by służba kąpielowa sporządzała kąpiele według okazywanych przez kuracyuszy ordynacyi lekarskich i w ogóle zwracać uwagę, by z kąpielami nie robiono pod względem sanitarnym żadnych nadużyć. Również ma lekarz dyżur pełniący baczyć na czystość wanien, w danym przypadku kazać służbie czyszczenie wanny uskuteczniać w swojej obecności, i w ogóle zwracać jej uwagę na przestrzeganie czystości w kabinach.

c) w wziewalni:

Lekarz dyżurny ma być codziennie w budynku inhalacyjnym, gdzie również największą uwagę ma zwrócić na czystość w salach inhalacyjnych (płaszcze, spluwaczki, płyn odkażająby dla nich i t. p.) jakoteż w zabudowaniu, w którem się mieści maszyna i rezerwoar z płynem inhalacyjnym. Ma baczyć, czy inhalacya odpowiada celowi, a w razie potrzeby zwracać uwagę wziewających, jak się mają podczas wziewania zachowywać. Dalej ma przestrzegać, by służba dokładnie i ściśle po każdem posiedzeniu inhalacyjnem przewietrzała sale; wreszcie ma lekarz dyżurny zawsze być obecnym przy robieniu płynu, służącego do wziewań, i osobiście kontrolować każdorazowo wyczyszczenie i napełnienie rezerwoaru rozczynem inhalacyjnym, co własnoręcznym podpisem winien stwierdzić w książce od hoc przeznaczonej. W roku 1904 używany do inhalacyi płyn składał się z 80 kilogr. soli kuchennej rozpuszczonej w 920 litrach wody słodkiej.

d) nadzór nad restauracyami:

Lekarz dyżurny ma obowiązek przynajmniej raz w tygodniu odbyć gruntowną rewizyę restauracyj publicznych (kuchen, spiżarń, piwnic, lodowni i w ogóle składów zapasów żywności), by się przekonać o jakości przygotowanych środków żywności, zwracać pilną uwagę na świeżość masła, mięsa i t. p., wreszcie dokładnie baczyć na panującą tamże czyztość. Wszelkie spostrzeżenia negatywne ma zapisać do księgi kontrolnej, znajdującej się w kancelaryi zakładowej, w razie zaś większych usterek donieść o tem inspektorowi zdrojowemu;

e) Nadzór nad rzeźnią, jatkami, piekarniami i sklepami z artykułami spożywczymi:

Co się tyczy rzeźni w Truskawcu, która nie zupełnie odpowiada wymogom sanitarnym, mianowicie w skutek braku wody do utrzymania czystości zwrócono się do Starostwa o odpowiednie zarządzenie.

Co do jatek, to monopol jedynego rzeźnika w Truskawcu daje się odczuwać kuracyuszom, zwłaszcza tym, którzy podczas sezonu kuchnię prowadzą w domu: należałoby to złe usunąć, czy to przez otwarcie drugiej jatki i stworzenie w ten sposób konkurencyi, czy też przez wglądnięcie w tę sprawę powołanych do tego czynników. (Sprawy te zostały dokładnie przedstawione we wspomnianym wyżej memoryale kwietniowym Starostwu).

Lekarz dyżurny odbywa również najmniej raz na tydzień rewizyę jatek, piekarń i sklepów z wiktuałami bądź sam, bądź w towarzystwie dyrektora zakładu lub inspektora zdrojowego.

f) dyżur lekarski podczas przedstawień teatralnych, koncertów, balów itp.

Aby zapewnić natychmiastową pomoc i opiekę lekarską w wypadkach nagłych jest lekarz dyżurny podczas zebrań znaczniejszych na sali obecnym; lekarz przestrzega również, by zebrania towarzyskie, w których biorą udział kuracyusze, nie przeciągały się długo w późną noc.

g) Bezpłatna ordynacya lekarska.

W I. i III. sezonie udzielają lekarze dyżurni bezpłatniej ordynacyi lekarskiej w kancelaryi zakładowej ubogim chorym w godzinach oznaczonych, lub odwiedzają również obłożnie chorych ubogich w ich mieszkaniach.

2. NADZÓR NAD MIESZKANIAMI PRYWATNEMI DLA KURACYUSZÓW.

Z początkiem sezonu odbywają lekarze zakładowi w obecności dyrektora i inspektora zdrojowego przegląd mieszkań, szczególnie dla uboższych kuracyuszów przeznaczonych i orzekają czy dane mieszkanie w ogóle nadaje się do umieszczenia chorych lub nie. W tej mierze jest jednak komisya sanitarna bezsilną i jej starania i zarządzenia nie osiągają zazwyczaj skutku, byłoby przeto wskazanem by:

a) lekarz powiatowy odbył na początku sezonu przegląd owych mieszkań razem z lekarzami zakładowymi i aby niekwalifikujące się mieszkania z góry wykluczył od najmu na tak długo, póki nie zostaną właściwie i odpowiednio zmienione i urządzone.

b) by Starostwo z urzędu poleciło wszystkim wynajmującym mieszkania dla kuracyuszów, aby każdy z nich na początku sezonu w kancelaryi inspektoratu zgłosił ilość pokoi do wynajęcia celem zaprowadzenia ewidencyi mieszkań, tudzież aby kuracyuszom wynajmowano tylko te ubikacye do zamieszkania, które lekarz powiatowy, względnie komisya sanitarna za odpowiednie uznali.

c) by Starostwo nakazało ściślejszego przestrzeganie ustawy budowlanej w Truskawcu. We wsi bowiem budują dotychczas bez konsensu, bez oględzin, bez miejsc ustępowych, budują byle jak i gdzie kto chce, o prawidłowe zaś zastosowanie ustawy budowlanej we wsi nikt się nie troszczy.

d) by Starostwo poleciło pod grzywną, ażeby miejsca ustępowe i jamy kloaczne były po skończonym sezonie należycie oczyszczone i zdezynfekcyonowane; czynność ta winna być ewentualnie na koszt opornych uskutecznioną i w tym bowiem kierunku jest komisya zdrojowa zupełnie bezsilną.

e) by Starostwo zwróciło uwagę na kopanki (studnie) po prywatnych podwórzach istniejące. Kopanki te niebywają czyszczone, a wodę z nich używa się do gotowania potraw, mycia i w ogóle do celów gospodarskich. Przed kilku laty zaszły w Truskawcu dwa na szczęście sporadyczne przypadki tyfusu brzusznego, które z całą pewnością powstały jedynie z używania wody z takiej nie czyszczonej kopanki.

3. WNIOSKI I ZARZĄDZENIA DALSZE LEKARZY ZAKŁADOWYCH.

a) Ukrócenie pijaństwa.

Zarówno lekarze zakładowi jak i zarząd Zakładu, ulegając bardzo licznym i całkiem uzasadnionym skargom chorych i wciąż niepokojonych kuracyuszów, robili ze swej strony starania u Władz, aby ukrócono pijaństwo, aby szynki i karczma we wsi zamykane były o przepisanej godzinie. Nałogowi pijacy, wracają zawsze późno po północy z karczmy do domów przez główną ulicę zdrojowiska, w niesłychany sposób zakłócają spokój i sen chorych, jakoteż w ogóle mieszkańców zakładu. W sprawie tej mimo najlepszych chęci i rozlicznych prób uspokojania hałasujących włościan byli lekarze i Zarząd bezsilnymi.

b) Droga dojazdowa.

Kilkakrotnie zwracali lekarze uwagę Władz na drogę z niemożliwym spadkiem, prowadzącą przez środek Zakładu, przez którą muszą setki chorych, (często paralityków) codziennie kilka razy przechodzić. Co roku zdarzają się też wskutek tego wypadki kalectwa i zachodzi obawa, że kiedyś fury ładowne, z góry pędzące kogo na śmierć przejadą. Przedstawienie nasze odniosły skutek o tyle, że tej zimy Inżynier z ramienia Wydziału krajowego sporządza plan regulacyjny, którym także i przeniesienie tej drogi jest objętem.

c) Plan regulacyjny.

Lekarze zakładowi poruszali kilkakrotnie na posiedzeniach komisyi zdrojowej sprawę planu regulacyi Truskawca; dalej uczynili wniosek o zwrócenie się do Wydziału powiatowego, aby tenże zarządził sprawienie mapy katastralnej Truskawca jako niezbędnej do utrzymania majątku gminnego i uporządkomania kwestyi posiadania, również o dołożenie starań, aby ustawa budowlana z dnia 13. października 1898 Nr. 133 dz. u. kr. była ściślej przestrzęgana w zdrojowisku.

d) Badania źródeł leczniczych.

Lekarze zakładowi uczynili na posiedzeniu komisyi zdrojowej wniosek, by komisya zwróciła się do Namiestnictwa, do krajowej Rady zdrowia o wydanie zarządzenia, aby w ogóle wszystkie mineralne żródła w kraju przynajmniej raz na 10 lat podawane były analizie urzędowej, a nie prywatnej, a to celem kontroli co do ilościowej i jakościowej zawartości czynników leczniczych.

e) Woda słodka i studnie.

Lekarze zakładowi przy każdej sposobności poruszali sprawę wody słodkiej w zdrojowisku, której brak od szeregu lat odczuwać się daje zarówno Zarządowi, jakoteż zakładom przemysłowym (restauracyom, pralniom), i przybyłym na kuracyą gościom kąpielowym. W tej sprawie postanowili lekarze na na posiedzeniu komisyi zdrojowej wnioski, by zwrócić uwagę Starostwa i Wydziału powiatowego w Drohobyczu na brak wody do picia i potrzeb domowych jak również nakłaniali zwierzchność gminną do założenia katastru studzien. Wreszcie zwrócili się lekarze do obszaru dworskiego z przedstawieniem, aby bezwarunkowo usunął dotychczasowy sposób czerpania wody ze studni koło karczmy położonej przy głównej drodze dojazdowej do zdrojowiska. Dotychczas bowiem każdy, czerpiąc wodę najpierw obmywał swe brudne naczynia w studni (szczególnie odnosiło się to do przywożących kuracyuszy z Drohobycza fiakrów). W ten sposób łatwo bardzo studnia ta stać się była mogła wzorowym rozsadnikiem dla kultur wszelkich zarazków.

f) Inne wnioski.

Oprócz powyższych spraw, zwracali lekarze uwagę Zarządu i komisyi zdrojowej na złe urządzenie łazienek borowinowych, od szeregu już lat nieod-

powiadające wymogom nauki i hygieny, dalej brak fachowej analizy surowicy z „Pomiarek", która ma być używaną do kąpieli.

Dalej przedstawili lekarze w formie odezwy do leczących się, by każdy używał przy źródłach własnej szklanki do picia, wreszcie zarządzili codzienne przeprowadzenie dezinfekcyi spluwaczek we wziewalni.

Dalej postanowili lekarze zakładowi na posiedzeniu komisyi zdrojowej wniosek, aby przy źródle słodkiej wody „Józi" używanej z predylekcyą przez uboższych kuracyuszy do obmywania oczu, urządzić małą pompkę do czerpania wody i ustawić korytko z odpływem, aby każdy kto chce koniecznie oczy przemywać, mył je wodą zaczerpniętą z korytka, a nie wprost jak dotychczas w samem źródle, gdyż to łatwo stać się może rozsadnikiem chorób zakaźnych oczu np, zapalenia egipskiego.

Wreszcie postanowili lekarze zakładowi wspólnie z Zarządem odnieść się do Dyrekcyi poczt we Lwowie, by ze względu na wygodę i często nagłe i niecierpiące zwłoki potrzeby i interesy kuracyuszy, zaprowadzono w Truskawcu w czasie sezonu całodzienną (od 7. rano do 10. wieczór) służbę telegraficzną.

III. Urządzenie kąpieli słonecznych w Truskawcu.

Pragnąc rozszerzyć zakres wskazań dla leczenia zdrojowego w Truskawcu, przystąpił Zarząd zdrojowy w roku 1904, zachęcony do tego przez kilku wybitnych lekarzy ze Lwowa i dodatnimi rezultatami, jakie za granicą przy pomocy leczenia słońcem niejednokrotnie zostały osiągnięte, do urządzenia w zdrojowisku kąpieli słonecznych. W tym celu na wzgórzu powyżej źródła Naftusi, położonem, pochyłością ku południowi zwróconem, zniwelowano dość znaczną przestrzeń tejże pochyłości, ogrodzono na 3 metry wysokiem szczelnem oszalowaniem, przedzielono szczelną podwójną przegrodą na dwie równe części i wysypano całe wnętrze szutrem i piaskiem. W każdej z przegród przeznaczonych oddzielnie dla kobiet i mężczyzn urządzono szatnię dla rozbierania tudzież ustawiono szereg tapczanów (na razie po 12 w każdem ogrodzeniu) drewnianych z odpowiedniem podniesieniem i okryciem dla głowy leżącego kuracyusza. Osobna służba męska i osobna żeńska obsługuje chorych i wykonuje dodatkowe zabiegi (okłady, nacierania, zawijania w koce i t. p.) przez lekarze zaordynowane.

Przestrzeń oszalowana jest tak dużą, że wewnątrz urządzono klomby kwiatowe, trawniki i posadzono w każdym z oddziałów po kilkanaście świerków wzdłuż ściany zachodniej oszalowania. Kąpiel trwa $^1/_4$ do $^3/_4$ godziny zależnie od natury choroby, sił, konstytucyi chorego i reakcyi; częstość jej jak i czas trwania jakoteż i ewentualne dodatkowe zabiegi przepisuje lekarz. Kąpiele słoneczne w Truskawcu stosowano przeważnie w sierpniu, a osiągnięte dodatnie dotychczasowe wyniki tej nowej metody leczenia pozwalają rokować, że sposób ten naturalnego leczenia i wykorzystania w ten sposób promieni ciepłych, świetlnych i chemicznych, jakie energia słońce w sobie zawiera, znakomicie z czasem w Truskawcu się rozwinie. W ten sposób nietylko rozszerzył Truskawiec zakres swoich wskazań leczniczych, ale nadto przez wprowadzenie kąpieli słonecznych u siebie, wyprzedził w tym kierunku zdrojowiska krajowe, a podążył za zagranicznemi.

B. Prace literackie dotyczące Truskawca.

I. Truskawiec w roku 1904.

Ponieważ dotychczasowe Przewodniki i poradniki dla leczących się w Truskawcu, nie odpowiadały w zupełności ani żądaniom świata lekarskiego odnośnie do dokładnego opisu środków leczniczych zdrojowiska, tudzież sposobu działania i dokładnie umotywowanych wskazań i przeciwskazań dla leczenia zdrojo-

wego w Truskawcu, ani też nie podawały chorym zupełnie sposobu zachowania się w czasie leczenia w zdrowisku, postanowili lekarze zakładowi brak ten, silnie dający się odczuwać, usunąć. W tym celu w maju 1904 wydali nakładem Zarządu zdrojowego broszurę pod tytułem „Truskawiec w roku 1904“, w której zarówno strona lekarska, jak i dyetyka zdrojowa dokładnie i wyczerpująco zostały opracowane. Obok opisu stosunków klimatycznych, położenia i kolejnego rozwijania się Truskawca, pomieszczono tam również ścisłe i dokładne daty, dotyczące środków leczniczych, sposobów ich działania, wskazań i przeciwskazań dla leczenia zdrojowego w Truskawcu, wreszcie podano dokładnie sposób zachowania się w czasie kuracyi, adresy władz i urzędów, regulaminy wziewalni i kąpielowy, cennik zdrojowy, skorowidz mieszkań, rozkład pociągów i t. d. Dobre i przychylne przyjęcie, jakie broszura znalazła zarówno w kołach lekarskich jakoteż żywe zainteresowanie wśród rozchwytających ją kuracyuszy, sa najlepszym dowodem, iż celowi i odczuwanemu dotychczas brakowi odpowiedziała.

II. Wpływ wody truskawieckiej zwanej „Naftusia“ na przemianę materyi.

Ze względu na to, że lecznicze wody Truskawca, nie były dotychczas wcale klinicznie badane, badanie zaś ich wśród uciążliwej pracy sezonowej jest wręcz niewykonalne, powziął lekarz zakładowy Dr. Praschil, dzięki uprzejmemu zezwoleniu i zachęcie dyrektora lwowskiej kliniki lekarskiej Prof. Antoniego Gluzińskiego, zamiar klinicznego zbadania wody ze zdroju Naftusi w kierunku działania jej na przemianę materyi zarówno u ludzi zdrowych jak i dotkniętych skazą moczanową. Badania te trwały przez 5 miesięcy w ciągu zimy z r. 1903 na 1904, a rezultaty ich okazały się wprost zdumiewające. Przeprowadzone zostały na klinice lwowskiej porównawczo przez kolejne podawanie, przy jednakowej wciąż pod względem ilości i jakości dyety — Naftusi i innych wód jak zwyczajnej, sodowej, bilińskiej i Salvatora w równych ilościach.

Bliższe szczegóły badań podane zostały w „Przeglądzie lekarskim“ w Krakowie z r. 1904; tu wspomnieć jednak należy o wynikach tych badań jakoteż zwrócić uwagę na dotychczasowe wysoce nieekonomiczne i niehygieniczne postępowanie z Naftusią w Truskawcu.

Wyniki badań dadzą się streścić w następujących zdaniach:

Naftusia jest wodą w wysokim stopniu moczopędną, w każdym razie w wyższym niż mineralne wody Salvator i Bilińska; pod wpływem picia jej zwiększa się w moczu znacznie ilość ciał azotowych i to szczególnie na korzyść mocznika przy równoczesnem zyskiwaniu a nie traceniu na wadze poddanego badaniu; ilość kwasu moczowego w moczu u ludzi cierpiących na skazę moczanową stale w czasie picia Naftusi jest większą aniżeli przy piciu wód innych, u ludzi zaś zdrowych pozostaje bez zmiany, taksamo stale zwiększa się w czasie podawania Naftusi ilość wydzielonego z moczem bezwodnika fosforowego — również zmienia się i poprawia znakomicie przy piciu Naftusi stosunek ilości kwasu moczowego do mocznika w moczu, który w przypadkach dny (skazy moczanowej) jest, jak wiadomo, tak bardzo nieprawidłowym; nareszcie okazało się przy badaniach, iż nietylko świeżo przysłana Naftusia, podawana w 24 godzin po zaczerpnięciu jej u źródła, ale i przez trzy a nawet ośm tygodni przechowywana w zakorkowanych flaszkach; dały takie same rezultaty zarówno co do zwiększonej ilości moczu jak co do zachowania się ciał azotowych i fosforu.

Ponieważ w leczeniu skazy moczanowej winno się przedewszystkiem zwrócić uwagę na wypłukanie kwasu moczowego z ognisk dawnych, ograniczyć wy-

twarzanie sią go w organizmie, czy to przez odpowiednią dyetę, czy też przez przyspieszenie lepszego spalania ciał białkowatych i w ogóle zwiększyć rozpuszczalność kwasu moczowego w sokach ustroju, tym zaś wszystkim wymaganiom Naftusia według przeprowadzonych badań klinicznych znakomicie zadość czyni, uważać należy ją za wodę mineralną leczniczą o wysokiej wartości terapeutycznej, a nie jak to dotychczas miało miejsce, za obojętną wodę dyetetyczną.

Ponieważ Naftusia jako woda mineralna musi być dla organizmu ludzkiego szkodliwą, jeśli jest pita czy to w nadmiernej ilości czy też w nieodpowiedniej porze, jak to zresztą lekarze w Truskawcu mieli sposobność niejednobrotnie empirycznie stwierdzić, należałoby przeto źródło to otoczyć większą niż dotychczas opieką i wprost ilość wydawanej wody ograniczyć, a już wprost zabronić używania jej do celów domowych jak mycia podług, naczyń, gotowania i t. p.

Aby jednak mogło to nastąpić musi być wpierw w Truskawcu kwestya wody słodkiej rozwiązaną, czy to przez zbudowanie w zdrojowisku wodociągu dla wody słodkiej czy też przez wykopanie znacznej ilości studzien z odpowiednią wodą słodką. W ten sposób da się publiczności i zakładom przemysłowym wodę zwyczajną do picia i używania, a ochroni źródło wody o znakomitej wartości leczniczej od barbarzyńskiego marnotrawienia. W tym kierunku jednak zarówno lekarze jak i zarząd zdrojowy bez interwencyi Władz są zupełnie bezsilni.

Ze względu na to, że Naftusia pod względem swego działania nie różni się wcale, czy jest świeżą czy też jakiś czas przechowywaną była w zakorkowanych flaszkach, a znacznie przewyższa w skutkach powszechnie używane wody Salvator i Bilińską, należałoby wprowadzić w życie export Naftusi i odpowiednie urządzenia w Truskawcu zaprowadzić, aby w ten sposób nie tylko naturalne bogactwo kraju się nie zmarnowało, ale aby dać publiczności do rąk znakomity i skuteczny środek leczniczy, o wiele podobne zagraniczne środki przewyższający.

Byłoby rzeczą nadzwyczaj wskazaną, aby celem podniesienia zdrojowisk i leczniczych wód krajowych i inni lekarze zdrojowi, mieszkający stale przy ogniskach wiedzy lekarskiej, skorzystali ze spokoju zimowych miesięcy i w sposób kliniczny przeprowadzali badania nad działalnością wód naszych. Przedsiębrane w tym kierunku doświadczenia kliniczne przy łóżku chorego, wobec postępu wiedzy w ogólności a chemii w szczególności, przyczyniłyby się z pewnością do wyświetlenia niejednej ciemnej dotychczas sprawy, a temsamem spowodowałyby podniesienie znaczenia wód i zdrojowisk naszych.

C. Daty statystyczne zakładu.

I. Ilość mieszkań.

Truskawiec rozporządzał w 1904 roku 656 pokojami do najęcia w domach zakładowych i prywatnych, tudzież stancyami w około 40 włościan miejscowych.

II. Brak deszczów.

O ile z jednej strony znakomicie oddziałał na wyniki lecznicze, o tyle z drugiej, wobec braku wody słodkiej było dużo, pyłu i kurzu, mimo starań Zarządu - dowozu wody z daleka i t. p.

III. Lekarze, Masserzy i Masserki.

Praktykowało stale lekarzy czterech.

Zakładowi: Radca cesarski Dr. E. Krzyżanowski z Buczacza, Dr. Tadeusz Praschil ze Lwowa.

Wolno prakt.: Dr. Joachim Mindes, Dr. Zenon Pelczar z Drohobycza.

Nadto w sezonie głównym lekarz dentysta Dr. Serkowski ze Stryja.

Masseur zakładowy: Antoni Dudek ze Lwowa, i 4 prywatnych masseurów.

Masseurka zakładowa: Ludwika Zamojska dyplomowana uczenica kursu Czerwonego Krzyża ze Lwowa i 3 prywatne.

IV. Inwestycye w r. 1904.

1. Wykupiono i usunięto ostatnią chałupę w środku Zakładu położoną naprzeciw Willi „Moja“ przez co stworzono widok i plac pod budowę.

2. Przykryto potok przed willą „Moja“ od dawnego źródła Edwarda aż do realności Korczaka i ujęto go w betonowy kanał, przez co zyskano duży plac i uniknięto wyziewów siarczanych z potoku.

3. Urządzono powyżej źródła Naftusi kąpiele słoneczne znacznym kosztem przez zniwelowanie wzgórza, nawiezienie tamże szutru i piasku.

4. Zbudowano w lesie tuż przy Horodyszczu mleczarnię połączoną z restauracyą, aby kuracyusze znajdujący się na wycieczce i spacerach w lesie mogli tamże odpoczynek i posiłek znaleść,

5. Na Horodyszczu urządzono nowy plac do gier towarzyskich, który w sezonie 1804 cieszył się znaczną frekwencyą.

6. Z inicyatywy prywatnej powstał w r. 1904 pensyonat o 35 pokojach na miejscu dawnej Kowalówki dla zamożniejszych kuracyuszy, który odpowiada dawno odczuwanemu w tym kierunku brakowi.

7. Odniesiono się do Dyrekcyi poczt i telegrafów celem zaprowadzenia całodziennej służby telegraficznej podczas sezonu kąpielowego.

8. Poczyniono kroki, aby „Dworek hetmański“ usunąć — a tem samem powiększyć park obok głównych łazienek.

Truskawiec, 5. stycznia 1905.

Radca ces. Dr. Edward Krzyżanowski
Dr. Tadeusz Praschil.

SPRAWOZDANIA I STRESZCZENIA.

Vetter Leon. **Kąpiele nowoczesne i ich historyczny rozwój.** *(Das Bad der Neuzeit und seine historische Entwickelung).* Stuttgart i Lipsk. 1905.

Możemy śmiało powiedzieć, że dzieła podobnego, któreby szczegółowo i jasno przedstawiało sprawę kąpieli od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów, literatura niemiecka nie posiadała. Autor rozpoczyna opisem znaczenia kąpieli u starożytnych ludów wschodnich. Już u Indów, Egipcyan, Persów, Assyryjczyków i Hebrejczyków była kąpiel środkiem do pielęgnowania zdrowia i wzmacniania ciała. Roztropni ustawodawcy i lekarze-kapłani podnieśli regularne zmywanie ciała do znaczenia obrzędów religijnych; Grecy znali z początku tylko zimne kąpiele w rzekach i morzu, później dopiero widzimy u nich ciepłe kąpiele, które głównie służyły do orzeźwienia ciała po znużeniu i znacznem zmęczeniu marszem i t. p. Po biegach wyścigowych i pasowaniu się dla oczyszczenia ciała pokrytego potem i kurzem, używano zawsze kąpieli orzeźwiającej kąpieli ciepłej; pływanie uważano za warunek życia, także człowieka, który nie umiał pływać ani pisać — uważano za niewykształconego, bez żadnego wychowania. Z czasem miejsca służące do ćwiczeń fizycznych i kąpieli stały się ogniskami życia umysłowego „*Gymnasion*“ akademiami ludowemi, w których młodzież obok fizycznego odbierała wykształcenie umysłowe. Wkrótce powstały u Gre-

ków łaźnie parowe i parnie; te ostatnie szczególnie lubiane u Spartan, którzy przedewszystkiem dbali o zachartowanie ciała. Do dziś dnia najgorętsze miejsca w parni nazywa sią „Lakonikon" — W ogóle w starożytności uważano ciepłe kąpiele za wzmacniające ciało a nie jak obecnie sądzą za rozpieszczające. Tego samego zapatrywania są Japończycy, którzy znają tylko gorące kąpiele i należą do najbardziej zahartowanych narodów.

Rzymianie znali z początku zwykłe kąpiele z namaszczeniami, następnie doprowadzili oni zaopatrywanie miast w wodę z wodociągów i budowę łaźni do niebywałego rozkwitu. Rzymskie łaźnie jeszcze dzisiaj służą za wzór; w starej Italii nie było miejscowości, któraby nie miała okazale urządzonej łaźni (termy). Trudno nawet mieć wyobrażenie o rozmiarach term w starożytnym Rzymie i tak w termach Karakalli mogło się kąpać 2300 osób. Następnie opisuje autor kąpiele mauryjskie, tureckie, przedstawia upadek zwyczaju kąpania się w średnich wiekach — a zarówno daje pogląd na stan tej sprawy od średnich wieków aż do najnowszych czasów. Od połowy 17 stulecia aż do początku 19 stulecia obyczaj kąpania się prawie całkiem ustał. Publiczne łaźnie były tylko w wielkich miastach jak w Paryżu, Londynie i Wiedniu. Powoli podniosły się głosy lekarzy za wprowadzaniem na nowo używania kąpieli; Hufeland, Meissner, Rousseau, Pascal, Ferro i inni słowem i pismem dowodzili, że kąpiele są dla zdrowia konieczne. I tak z czasem powstawały zakłady kąpielowe, które się powoli udoskonalały, aż doszły do obecnego stopnia rozwoju.

Dalsze rozdziały traktują o technicznych urządzeniach nowoczesnych kąpieli basenowych — o leczeniu zimną wodą, o kąpielach leczniczych jak gazowych (z kwasem węglowym), o kąpielach fango i borowinowych, o kąpielach iryjskich (tureckich) i elektrycznych, słonecznych i powietrznych. Także massowaniu, szwedzkiej gimnastyce leczniczej i pływaniu poświęca autor osobne ustępy. Dzieło to tak pożyteczne polecamy publiczności jak i lekarzom, którzy znajdą w niem wiele cennych wskazówek.

Dr. Roth. **Kompendium chorób zawodowych.** *Berlin 1904.*

Piecza o zapobieżeniu socyalnym zboczeniom zdrowia spowodowanym różnego rodzaju zajęciami wymaga nie tylko współdziałan a państwa ale także różnych władz i osób prywatnych Z tego to powodu znajomość chorób zawodowych jest potrzebną dla lekarzy i kas chorych. W kompendyum swojem Dr. Roth zestawił i opracował cały materyał według poszczególnych zawodów. Początkowe rozdziały poświęca wartości statystyki chorobliwości i śmiertelności, znaczeniu kas chorych — następnie opisuje poszczególne choroby zawodowe według rodzaju przemysłu i industryi fabrycznej. Przemysł metalowy i innych zajęć z wytwarzaniem pyłu połączonych omawia szczegółowo z uwzględnieniem sposobów zapobiegania szkodliwościom pyłu. Przemysł skórny, papierowy, konfekcyjny, chemiczny, wyrobu pożywek i używek, fabrykacya kleju, wyrób produktów gospodarskich i leśnych są szczegółowo ze stanowiska hygienicznego w formie odczytów traktowane. Pożądanem byłoby dołączenie literatury odnośnej.

Dr. V. Hanke. **Choroby zawodowe oka.** *Halla 1904.*

Autor wykazuje naprzód różnicę między wypadkiem a chorobą zawodową — które mają się do siebie jak choroba ostra do przewleklej. W pracy tej rozróżnia A. trzy grupy chorób zawodowych oka: 1 bezpośrednie szkodliwe działanie substancyi gazowych albo stałych (zapalenia spojówek i powiek u ludzi pracujących w zepsutem powietrzu i wystawionych na zmiany aury — zapalenia spojówek u robotników zajętych przy cebulkach tulipanów, impregnacya rogówki u kamieniarzy, zmętnienie rogówki u kapeluszników, murarzy, u ro-

botników przy wyrobie nitronaftaliny i aniliny zajętych) 2. Pośrednio działające szkodliwości zapomocą krwi, po części bezpośrednio działanie toxyczne na nerw wzrokowy (zatrucie ołowiem, dwusiarczkiem węgla). 3. Neuropathie (Nystagmus, drzenie oczu u robotników w kopalniach węgla). Praca ta jest bardzo interesująca i zasługuje na uwzględnienie nietylko okulistów. ale i hygienistów.

J. S.

KRONIKA.

* **Drugi kongres międzynarodowy w sprawie wychowania fizycznego młodzieży**, odbędzie się w myśl uchwały nieustającej komisyi międzynarodowej dla spraw wychowania fizycznego młodzieży, w czasie od 28. sierpnia do 1. września 1905 w Liége w Belgii.

Pracę przygotowawczą kongresu prowadzi oddział belgijski komisyi.

Pomimo. że przedłożony przez twórców pierwszego kongresu w Paryżu w r. 1900, bardzo rozległy program, tylko pobieżne wyczerpano, kongres ten wywołał wielkie wrażenie i odniósł poniekąd pomyślne skutki. Z jednej strony naukowe podstawy wychowania fizycznego i zasady zastosowania jego dla młodzieży każdego wieku i stanu, zyskały na wyrazistości i znaczeniu; z drugiej zaś strony wiele rządów, władz szkolnych, a także osób prywatnych skierowało swe starania w tym kierunku, aby dążenia swe przyoblec w formy realne i szerzyć wśród ludności znajomość, oraz wprowadzać wśród niej i życie praktycznie uchwalone przez kongres zasady: —

ważną jest bardzo rzeczą, poprowadzić dalej podjętą pracę. Sprawa idzie o przyszłość narodów i dobro ludzkości, ponieważ coraz to cięższe wymagania szkół i twardsze życie, w szczególności w miastach, są powodem zniewieścienia i upadania na siłach ludzkości.

Niemożliwą jest rzeczą, by na jednym kongresie wychowawcy zgłębili dostatecznie postulaty wychowania fizycznego młodaieży. Komisya nieustająca postanowiła więc ograniczyć obrady przyszłego kongresu do rozpatrzenia kilku najgłówniejszych punktów.

Program prac kongresu w Liége obejmuje więc z tej przyczyny:

1. Sprawy ogólne: Sprawozdanie wydziału nieustającej komisyi międzynarodowej dla wychowania fizycznego.

Dalsze badania i statystyka obecnych prac nad wychowaniem fizycznem we wszystkich krajach. Sprawozdanie reprezentantów narodowości, przedłożenie postulatów dalszych.

3. Naukowe podstawy wychowania fizycznego.

4. Wychowanie fizyczne dzieci i młodzieży w szkołach: Urządzenie, plany nauki metody nauczania, plany godzin, nauka itd.

5. Nauka na uniwersytecie i wykształcenie nauczycieli; Urządzenia, plany nauki seminarya itd.

6. Wychowanie fizyczne robotników: Pozaszkolne zakłady i instytucye naukowe, zabawy ludowe.

7. Wspólna nomenklatura gimnastyczna.

* **Bezpłatny kurs dla dezynfektorów** urządza fizyk miejski Dr. Legeżyński wspólnie z Dr. Kielanowskim w dniach od 7 do 12 sierpnia b. r. W poprzednich dwóch kursach wykształciło się przeszło 150 kandydatów. I obecnie

napływają zgłoszenia ze strony zarządu miast, a nawet gmin wiejskich, zdrojowisk, szpitali itd.

Wdzięczne uznanie należy się fizykowi m. Lwowa Dr. Legeżyńskiemu, że bezinteresownie z całem poświęceniem i z zapałem zajmuje się urządzeniem tych kursów przysparzając krajowi nawiedzanemu tak często przez choroby zakaźne coraz nowe zastępy ludzi praktycznie wykształconych w przeprowadzaniu „dezynfekcyi".

* **Międzynarodowy kongres „kropli mleka"** odbędzie się w Paryżu dnia 20. do 21. października 1905. Na czele komitetu organizacyjnego stanęli Dr. Variot i Dr. Dufour (prezesi), oraz kilka innych osobistości należących do założycieli instytucyt »Goutte de lait«. Sekretaryat objęli Roger (Paris, rue de Berry 39), oraz Dr. Granet (Tours, rue de Clocheville 20). Wpisowe 20 franków. Po skończonym kongresie odbędzie się zwiedzanie stowarzyszenia „Kropli mleka" w Normandyi. W tymże czssie odbywać się będą w Paryżu międzynarodowe zgromadzenia producentów mleczarstwa. W kongresie tym wezmą udział filantropi, uczeni, lekarze i jakoteż technicy w zakresie mleczarstwa.

Nekrologia:

Dr. Jan Mikulicz Radecki profesor chirurgii w Wrocławiu a przedtem w Królewcu i Krakowie — znakomity operator i autor wiele cennych dzieł z zakresu techniki chirurgicznej i antyseptyki.

Prof. Dr. Nothnagel słynny klinicysta, umarł we Wiedniu w 64 roku życia.

Redakcya otrzymała:

Dr. August Kwaśnicki „Rozwój nauk i nauczania na Wydziale lekarskim Uniw. Jagiellońskiego". Odbitka z „Nowin lekarskich" Poznań 1904. Pracę tę źródłowo opracowaną polecamy gorąco Szan. Czytelnikom, a w szczególności były wychowańcom Wydziału lekarskiego w Krakowie:

BIBLIOGRAFIA.

Prof. Dr. M. Schottelius. Bakterye, choroby zakaźne i ich zwalczanie. Stuttgart. 1905. Tomik ten stanowi dalszy ciąg znakomicie przez znanych hygienistów Rubnera i H. Buchnera redagowanej „Biblioteki hygienicznej" (Bibliotek der Gesundheitspflege).

Dr. Ferdynand Hueppe, prof. hyg. w Pradze. Gruźlica ze stanowiska hygieny społecznej (Zur Socialhygiene der Tuberculose). Wykład na kongresie hygienicznym w Folkenstone (Anglia). Nakład Braunmüllera w Wiedniu i Lipsku 1904.

Dr. P. K. Müller. Wykłady o zakażeniu i odporności (Vorlesungen über Infection und Immunität) Jena. nakładem Fischera. 1904.

TREŚĆ:

SPRAWOZDANIA i STRESZCZENIA.

KRONIKA.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ul. Lindego l. 4.